

## W drogę do Drogowic

Pewnego razu, mniej więcej w połowie wakacji, jeden mały krokodyl - Krokodylek Tirek siedział spokojnie na starym, brązowym fotelu swojej babci. Był już gotowy, by razem z jego najlepszymi przyjaciółmi - Zużą i Bartkiem wyruszyć w podróż do swojego rodzinnego miasteczka - Drogowic. Za oknem słońce sięgało już prawie zenitu, a na niebie nie było widać niemal żadnych chmur, jednak prognozy pogody przepowiadały później ogromną ulewę. Wtedy Krokodylek usłyszał dzwonek do drzwi i poszedł je otworzyć.

-Cześć, Tirku! - przywitały się dzieci. Rodzeństwo również miało na sobie już spakowane plecaki z przekąskami i innymi niezbędnymi rzeczami.

-Cześć! - odchrząknął im Krokodylek.

Właśnie minęła godzina dwunasta więc cała trójka pożegnała się z babcią, która akurat była w domu i wyruszyła do Drogowic.

-Mapa pokazuje, że powinniśmy kierować się w tę stronę - pokazał Bartek zapatrzony w swój nowy telefon komórkowy.

Każdy spojrzął we wskazany kierunek. Był tam stary przejazd kolejowy, wyglądający jakby nic nie przejeżdżało tędy przez lata. Chłopiec bez zastanowienia pobiegł w stronę torów, ale uważny Tirek w samą porę go powstrzymał.

-Pamiętaj, nigdy nie wolno przechodzić przez niestrzeżone, nawet bardzo stare przejazdy kolejowe, ponieważ czasami...

Krokodylka zagłuszył właśnie przejeżdżający pociąg.

-...czasami mogą być one dalej czynne.

-Dzięki, Tirku. Będę już bardziej uważny.

Przyjaciele wybrali inną drogę i ruszyli dalej. Wkrótce natrafili na miasteczko Koty Górne. Nie było ono tak duże jak Drogowice, które obrali sobie za cel wycieczki, lecz było równie piękne. Małe, stare kamienice stały na całej długości ulicy. Przy każdej z nich była jedna latarnia codziennie zapalana przez latarnika. Wszyscy zauważyli, że zaczyna się chmurzyć, więc przyspieszyli kroku by przed deszczem dotrzeć do rodzinnego miasta Krokodylka. Zaczęło lać jak z cebra i ubrali kurtki przeciwdeszczowe, które mieli w plecakach. Musieli przejść jeszcze kilka przecznic aby wyjść z Kotów Górnych. Zuza rozejrzała się i chciała przekroczyć ulicę nie wchodząc na przejście dla pieszych.

-Chodźcie, nie jedzie żaden samochód - krzyknęła i przebiegła przez jezdnię.

-Zuza, nie rób tak - powiedział Bartek do dziewczynki, gdy przeszedł wraz z Tirkiem przez ulicę - kiedy pada deszcz droga hamowania auta jest dużo dłuższa. Jeśliby jakieś jechało mogłoby nie zdążyć się zatrzymać.

-Przepraszam, nie wiedziałam, że tak się dzieje.

Ruszyli dalej. Nagle Krokodylek zauważył, że rodzeństwo nie ma na sobie odblasków.

-Bartek, Zuza! Dlaczego nie macie odblasków na plecakach?

-To obciach! Czemu mamy je nosić? - odpowiedziało jednocześnie rodzeństwo.

-Poprawiają widoczność na drodze, dzięki temu inni uczestnicy ruchu doskonale Was widzą

- odpowiedział Tirek i przeczepił im do plecaków kilka ze swoich odblasków.

Wreszcie dotarli do Drogowic. Pogoda się poprawiła, a w domu przywitali ich rodzice. Przyjaciele usiedli na kanapie i zgodnie stwierdzili, że podczas wyprawy nauczyli się jednego -ostrożności na drodze.